

### Czym jest magia?

Świat wypełnia magia. Czujemy to, kiedy wchodzimy na szczyt i spoglądamy na rozpościerający się w dole krajobraz, albo kiedy kładziemy się do łóżka po szczególnie udanym dniu. Magia to drzwi, przez które wchodzimy do tajemniczej, dzikiej i wzniosłej krainy. Na co dzień żyjemy w świecie poddanym rozległej, nieomal wszechogarniającej kontroli społecznej, wmawiającej nam, że jesteśmy zbyt osamotnieni, słabi i bezradni, by mieć wpływ na bieg zdarzeń. Tymczasem magia dotyczy takiego oddziaływania na otoczenie, dzięki któremu można przejąć odpowiedzialność za swoje życie i kształtować otaczający nas świat. Wbrew wciskanym nam kłamstwom, nie musimy być pionkami na kosmicznej szachownicy, a każdy akt samowyzwolenia jest ze swej natury magiczny. Magia daje nam ekstazę i wytchnienie, wgląd i zrozumienie, przemienia nas i świat, w którym żyjemy. Dzięki niej możemy zgłębiać potencjał wolności.

Być może brzmi to zadziwiająco prosto, ale o to właśnie chodzi. Dotychczasowy język magiczny zaciemniały liczne słowa i pojęcia zrozumiałe tylko dla osób wtajemniczonych. Ów „naukowy” żargon miał umacniać ich w przekonaniu o swej ważności i wyjątkowości. Wytworzono abstrakcyjną przestrzeń duchową, w środku której postawiono wieżę Babel z klocków „lego”, skonstruowaną z „wewnętrznych planów”, hierarchii duchowych i „prawd okultystycznych”, przez co zapomniano o magii otaczającego nas świata, zapomniano o tym, gdzie znajduje się prawdziwa tajemnica. „Wiedzy tajemnej” szukano w martwych językach i w grobach, a nie w samym życiu. Postarajmy się może choć na chwilę zapomnieć o tym, co czytaliśmy na temat duchowego oświecenia, dzięki czemu staliśmy się magami 99°, zdolnymi niemal każdego wprawić w zdumienie swoimi słowami. Załóżmy że magia to rzecz zaskakująco prosta. Co nam ona daje?

1. Sposób na pozbycie się narzuconych nam ograniczeń, wyznaczających zakres tego, kim możemy się stać.
2. Metodę umożliwiającą zmianę tych sposobów zachowania, wzorów myślenia i odczuwania, które przeszkadzają nam w dalszej nauce i rozwoju.
3. Umocnienie wiary w siebie oraz większą charyzmę.

4. Szersze postrzeganie zakresu naszych możliwości.
5. Rozwój umiejętności oraz zmysłów – im lepiej widzimy świat, tym bardziej doceniamy jego witalność.
6. Zabawę. Każda udana praktyka magiczna powinna bawić.
7. Powodowanie zmiany zgodnie z naszą wolą.

Dzięki magii możliwe staje się to wszystko, a nawet więcej, ponieważ magia jest takim podejściem do życia, które podejmuje najbardziej podstawowe pytania: czego potrzebuję do życia? jak chcę żyć? kim chcę zostać?, a następnie dostarcza nam szeregu pojęć i technik, przy pomocy których można zrealizować te cele.

### **Czym jest magia chaosu?**

Co przychodzi wam do głowy, gdy słyszycie słowo „chaos”? Zapewne podobne sformułowania:

*Chaos to stan rzeczy, w którym decydującą rolę odgrywa przypadek.*

*Chaos to nieuporządkowany stan pramaterii przed stworzeniem.*

*Chaos to bezład, czyli masa.*

*Chaos to pierwotne źródło, poprzedzające wszystkie inne.*

*To nie anarchia, to Chaos.*

*Na początku był tylko Chaos.*

*Agenci Chaosu rzucają palące spojrzenie na każdego gotowego zaświadczyć o ich stanie.*

*Trzeba mieć w sobie Chaos, by dać początek tańczącej gwiazdzie.*

*Materia jest złudzeniem, trwałość jest złudzeniem, my sami jesteśmy złudzeniem. Istnieje tylko Chaos.*

*W bezgranicznym niebie odbija się oblicze Chaosu.*

Chaos jest tym wszystkim, a nawet czymś więcej. I chociaż dla każdego z nas znaczy co innego, nikt nie jest w stanie go zignorować. W ciągu minionych dwudziestu lat Chaos przeniknął nasze słownictwo stając się synonimem tego, co rewolucyjne w myśli i metodzie, dając początek nowym naukom i technologiom, a nade wszystko nowemu spojrzeniu na świat. I tak jak Teoria Chaosu wywołała gorącą

debatę w środowisku naukowym, tak też i Magia Chaosu wzbudziła kontrowersje w kręgach okultystycznych. Nazywano ją rozmaitymi określeniami jako „angielska thelema”, „najczarniejsza forma mrocznej mocy”, czy „magia gitowców”. U podstaw tego rewolucyjnego paradygmatu leży zwątpienie w światopogląd naukowy, narzucający ograniczenia na ludzkie doświadczenia oraz potrzeba nowych wizji i modeli, podobnie jak nowych sposobów istnienia i, co ważniejsze, sposobów działania. Magia Chaosu jest zatem przede wszystkim nowym sposobem „uprawiania” magii.

### **Podstawowe zasady magii chaosu**

Podczas gdy większość systemów magicznych posługuje się mapą-modelem świata fizycznego/duchowego, magia chaosu posiada niewiele „podstawowych zasad”, które wyznaczają jej światopogląd. Żadna z nich nie jest też niepodważalna, można więc je dowolnie interpretować. Są to:

1. Brak dogmatów. Magowie chaosu próbują unikać popadania w dogmatyzm (z tym wyjątkiem, kiedy dogmatyzm stanowi część ich tymczasowego systemu wierzeń). Dyskordianie posługują się „kotmatami” takimi jak: „My, dyskordianie, zawsze różnimy się między sobą”. Dlatego też magowie chaosu częstokroć reprezentują przeciwstawne punkty widzenia i równie często zmieniają zdanie. Przyjęło się uznawać, że dobrze jest mieć rację. Czy jest coś złego w myleniu się czasem?

2. Osobiste doświadczenie. Żaden z magów chaosu nie stara się kogokolwiek przekonać do wiary w swoje słowa, tylko namawia do tego, by wszystko sprawdzać samemu. Magia wiele ucierpiała na skutek działalności „kanapowych intelektualistów” rozpowszechniających mity i przestarzałe informacje przez swoje lenistwo i tym podobne sprawy. Czasami warto jest zadawać niewygodne pytania chociażby po to, by sprawdzić, co naprawdę mają do powiedzenia domorośli eksperci. Większość z nich zapewne wyda z siebie słowotok nawet nie znając się na rzeczy. Jedynie nieliczni przyznają, że mogą nie mieć o czymś pojęcia. Istotnym osiągnięciem magów chaosu jest spostrzeżenie, że kiedy porzucimy dogmaty i przebijemy się przez

osobiste przesady i wierzenia, nie będziemy mieć problemów z opisem jakiegokolwiek praktyki magicznej.

3. Szlifowanie praktyki. Jednym z głównych nieporozumień związanych z magią chaosu jest przekonanie, że jej adepci mogą postępować wedle własnych zachcianek i nie muszą na nic zwracać uwagi. Magia chaosu nawołuje do uważnej analizy naszych czynów, do doskonalenia technik pomagających nam w osiągnięciu naszych celów. Do uprawiania magii potrzebne jest solidne wyszkolenie, stąd też kładzie się tutaj duży nacisk na umiejętności praktyczne.

4. Odwarunkowanie. Paradygmat chaoistyczny powiada, że jednym z głównych zadań maga jest dogłębne przewartościowanie naszych przekonań i złudzeń na temat siebie, społeczeństwa i świata. Nasze ego tworzy iluzję stabilnego jestestwa, opartą na podziałach między tym czym jesteśmy, a czym nie jesteśmy, co lubimy, a czego nie lubimy. Przekonania polityczne i religijne, orientacje seksualne, stopień wolnej woli, rasa, subkultura itd. – wszystko to sprzyja stabilizacji „ego” i dopiero wtedy, gdy się tego pozbedziemy, możemy poczuć, że jesteśmy suwerennymi jednostkami. Dzięki różnym ćwiczeniom deprogramującym możemy dokonać wyłomu w konsensualnej rzeczywistości, który podważy nasze przekonania oraz złudzenia ego i pomoże nam je modyfikować wedle własnej woli.

5. Różnorodność postaw. Jak już wspomnieliśmy, tradycyjne podejście do magii obejmowało wybór jakiegoś systemu i przywiązanie do niego. Tymczasem perspektywa chaoistyczna proponuje eklektyczne podejście do samorozwoju. Magowie chaosu mogą wybierać z jakiegokolwiek systemu magicznego, mogą czerpać z literatury, telewizji, religii, sekt i parapsychologii. Stąd też możemy być pewni, że każdy mag chaosu wybierze inną specjalizację. Oczywiście, w ten sposób trudno jest znaleźć jakieś ramy magii chaosu, co bardzo przeszkadza ludziom przywykłym do zgrabnych, spójnych etykietek.

6. Gnoza. Jednym z kluczy do wykształcenia mocy magicznych jest umiejętność wprowadzania się w odmienne stany świadomości. Ludzie posiadają skłonność do ostrego odgraniczania „normalnej świadomości” od jej „odmiennych stanów”, podczas gdy w istocie cały czas przemierzamy się między różnymi stanami

świadomości, takimi jak sny, „autopilotowanie” (kiedy wykonujemy pewne czynności mimowolnie), rozmaite stopnie skupienia uwagi. Jednakże, jeśli chodzi o intencjonalne wkraczanie w odmienne stany świadomości, możemy wyróżnić jego dwie bieguny: stany inhibicyjne i stany ekstatyczne. Pierwsze obejmują takie pasywne techniki jak medytacja, joga, podróże astralne, kontemplacja i deprywacja zmysłowa, drugie – bębnienie, śpiewanie, tańczenie, pobudzenie emocjonalne i seksualne.

### **Krótką historia chaosu**

Pierwsze przejawy ruchu magów chaosu miały miejsce pod koniec lat siedemdziesiątych w Anglii. Kiedy nowe zjawisko, punk rock, zdobywało nagłówki gazet, a naukowcy zaczęli poznawać matematyczny świat fraktali i dynamiki nie-liniowej, w lasach West Yorkshire pojawił się nowy nurt magiczny. W owym czasie okultyzm angielski był zdominowany przez trzy nurty: popularne czarostwo, zachodnią kabałę i thelemę. Istniało sporo ludzi zainteresowanych rozwojem lokalnej sceny magicznej i tworzeniem czasopism. W jednym z nich, pod nazwą „The New Equinox”, pojawiały się wczesne teksty Petera J. Carrolla, obecnie uznawanego za jednego z najważniejszych twórców magii chaosu. W 1978 roku pojawiły się tam pierwsze ogłoszenia Iluminatów Thanaterosa, zakonu, którego praktyki stanowiły mieszaninę szamanizmu, taoizmu, tantry i thelemy. Wkrótce potem pojawiło się pierwsze wydanie *Liber Null* Petera Carrolla, książki, która opisywała podstawowe praktyki i filozofię magii chaosu, chociaż nie używała tego określenia. Kolejna publikacja, *The Book of Results* Raya Sherwina, wprowadzała w obieg wielki wynalazek Austina Osmana Spare’a – magię sigili. Wiele osób uważa Spare’a za „ojca chrzestnego” magii chaosu. Ten dziwny człowiek, spopularyzowany dzięki książkom Kennetha Granta, był znakomitym artystą, czarownikiem i spirytystą. W czasach, gdy wielu mu współczesnych kpiło sobie ze spirytystów wykorzystujących ruchome tabliczki do kontaktu z duchami i wołało oddawać się majestatycznym ceremoniom różokrzyżowym, Spare malował duchy, z którymi wchodził w kontakt i posługiwał się własnym systemem „uśpionych liter”, czyli

sigili, w celu urzeczywistniania swoich pragnień. Złotobrzaskowy styl magiczny zupełnie nie przypadł mu do gustu, czemu dał wyraz w *Księdze rozkoszy* (*The Book of Pleasure*) z 1913 roku.

*Księga rozkoszy* (z podtytułem *Psychologia ekstazy*) zawiera podstawy filozofii magicznej Spare'a oraz stosowane przez niego kluczowe techniki. Nie jest to łatwa lektura, samego zaś Spare'a często nazywa się „niezrozumiałym mistykiem”. Jego słownictwo jest nadto obfite, gramatyka słabowita, posługuje się również licznymi pojęciami w niezwykle dla nich kontekstach. Jakże daleko mu do stylu podręcznikowego, popularnego w dzisiejszych czasach. Spare prędkiej stylizuje się na dawnych grimuarach. Na szczęście w *A Book of Results* pojawia się bardzo dobre wyjaśnienie magii sigili, a *Liber Null* omawia problematykę alfabetu pragnień.

W równie dużym stopniu na rozwój magii chaosu wpłynął Aleister Crowley, którego światopogląd magiczny, psychokosmos, stanowił syntezę rozmaitych studiów okultystycznych, począwszy od tradycji Złotego Brzasku, poprzez jogę, alchemię, kabałę, po własne doświadczenia. To bardziej życie Crowleya, niż jego dzieło stanowi cenny wkład w magię chaosu. Crowley utworzył enklawę ze swego osobistego doświadczenia, przekraczając ograniczenia konwencjonalnej moralności. Nieustannie szukał radykalnych doznań, ukrywając się, a jednocześnie ujawniając pod szeregim barwnych osobowości.

Atrakcyjność Crowleya dla współczesnych magów jest w dużej mierze związana z jego potężnym psychokosmosem, zdolnym do ciągłej ewolucji i adaptacji. Crowley nie podążał za jedną tradycją. Jego postępowanie przypominało raczej dynamiczną naturę rzeczywistości. Tworzył własną ścieżkę z wszelkich dostępnych elementów.

Na początku magię chaosu praktykowały nieformalne grupy osób połączone ze sobą pragnieniem eksperymentowania nad możliwościami nowego nurtu magicznego. Po upadku „The New Equinox” młodzi chaoci gorliwie donosili o swych eksperymentach i herezjach na łamach nowego, brytyjskiego magazynu okultystycznego, „The Lamp of Thoth”. Na rynku ukazały się dwie taśmy traktujące o tej tematyce: *The Chaos Concept* – omawiająca podstawy magii chaosu i *The Chaochamber* – tworząca wizualizację z elementów *Star Treka*,

dzieł Michaela Moorcocka i H.G. Wellsa. The Sorcerer's Apprentice Press następnie wznowiło *Liber Null* oraz *The Book of Results*, wydając też *Psychonaut* Petera Carrolla. Dzięki tym książkom oraz licznym artykułom zgromadzonym w „The Lamp of Thoth” coraz większe grono osób w Wielkiej Brytanii interesowało się eksperymentami z zakresu magii chaosu. Wkrótce, niemiecki okultysta, Ralph Tegtmeier spopularyzował ją na Starym Kontynencie.

Magia chaosu niesie ze sobą proste przesłanie, że tym, co naprawdę liczy się w magii, jest działanie i podobnie jak w seksie, nawet najbardziej wyrafinowane teorie nie są w stanie zastąpić praktyki. Dlatego też *Liber Null* Carrolla skupiała się na najważniejszym dla praktyki magicznej skutecznym oddziaływaniu na swe otoczenie. A jej autor podkreślał, że w magii nie liczy się najbardziej sama symbolika, ponieważ jest ona kwestią gustu, środkiem mającym prowadzić do konkretnych celów.

Kiedy mówimy o różnych źródłach inspiracji dla magii chaosu, nie możemy zapomnieć o Robercie Antonie Wilsonie i jego kompanach, szczególnie zaś o Stowarzyszeniu Dyskordian czczącym Eris, grecką boginię niezgody. Dyskordianie dostrzegali brak humoru i beztroski w społeczności magicznej, niezwykle poważnej i ogarniętej manią wielkości. Tymczasem Stowarzyszenie Dyskordian uważało się za „plemię złożone z filozofów, teologów, magów, naukowców, artystów, klaunów i innych maniaków zainteresowanych ERIS, BOGINIĄ NIEZGODY i jej wyczynami”. Działalność tego Stowarzyszenia upowszechnił Robert Anton Wilson w swej cudownej trylogii *Illuminatus!*. Jej popularność wzmocniło wydanie dyskordiańskiej biblii, *Principii Discordii*, przedstawiającej podstawowe reguły kultu greckiej bogini Eris.

Jak powiada legenda Eris, córka Nox (nocy) i Chronosa, urodziła całą horde bogów: Smutek, Zapominalstwo, Głód, Chorobę, Walkę, Mord i Kłamstwa – doprawdy, niezłe potomstwo! Starożytni Grecy przypisywali jej wszystko, co złe. Kiedy upadły dawne imperia, również i Eris odeszła w zapomnienie, chociaż niektórzy powiadają, że to właśnie ona powołała do życia pierwsze struktury biurokratyczne i towarzystwa ubezpieczeniowe. Sama Eris trzymała się z dala statku

kosmicznego Gaja aż do lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy to objawiła się dwóm Kalifornijczykom, znanym później jako Omar Ravenhurst i Malaklipa Młodszy. Eris wyznaczyła ich na „dzierżawców Świętego Chao” i upoważniła ich do „powiedzenia samo-ograniczającym się ludziom, że nie istnieją żadne zasady, dopóki się ich nie wymyśli”. Po tym wydarzeniu Omar i Mal wyświęcili się nawzajem na kapłanów swego szaleństwa i utworzyli Stowarzyszenie Dyskordian, cokolwiek miałyby to oznaczać. Tak oto dokonało się przejście Eris z przypisów ksiąg historycznych do panteonu gwiazd pop-kultury, natomiast Stowarzyszenie Dyskordian, jeśli w ogóle można mówić o jego istnieniu, rozprzestrzeniło się po obu stronach Atlantyku dzięki dyskordiańskiej strategii, że każdy może obwołać się papieżem. Obecnie coraz większą rzeszę osób przyciąga idea religii opartej na celebracji szaleństwa i niezgody. Powiada o niej centralny mit grecki, swego rodzaju opera mydlana pt. „Olimp – dom bogów”, gdzie Eris występuje w odcinku zwieńczonym Wojną Trojańską. Opowiada on o imprezie zorganizowanej przez Zeusa, na którą Eris, znana ze sprawiania kłopotów, nie dostaje zaproszenia i ze złości sporządza złote jabłko z napisem „Kallisti” („dla najpiękniejszej”), które podrzuca do sali z gośćmi. Ponieważ trzy z zaproszonych bogiń – Atena, Hera i Afrodyta - chcą mieć jabłko dla siebie, zaczynają o nie rywalizację. Dla zakończenia sporu Zeus poleca im zdać się na sąd śmiertelnika, Parysa, syna władcy Troi, który ma rozstrzygnąć, która z bogiń jest najpiękniejsza. Tak więc każda z nich usiłuje go przekupić. Atena proponuje mu wygraną bitwę, Hera – fortunę, podczas gdy Afrodyta „jedynie luzuje spinkę przymocowującą jej bluzkę i rozwiązuje pas”, jednocześnie oferując Parysowi najpiękniejszą ze śmiertelniczek. Nic więc dziwnego, że to Afrodyta dostaje jabłko, natomiast Parys zadurza się w Helenie, która na nieszczęście jest żoną władcy Sparty, Menelaosa. Dzięki knowaniom Hery i Ateny wybuchła Wojna Trojańska. Ale to już inna historia.

W dzisiejszych czasach, przychylniej nastawionych do chaosu, Eris dojrzała, a współcześni dyskordianie przypisują jej działaniu wszelkie przejawy cudów w ich życiu, takie jak zjawiska synchroniczności, twórcze porywy inspiracji i dzikie imprezy. Bywa złośliwa,

ale kto się tym przejmuje? To właśnie dyskordianie zauważyli, że pośród licznych dualizmów, którymi operowali okultyści, istotnemu zaniedbaniu ulegał dualizm humoru i powagi. Tymczasem humor to rzecz niezwykle istotna w magii. Jak zwykł mawiać mój kolega, jesteśmy zbyt ważni, aby traktować się poważnie. Dlatego też niektórzy członkowie Paktu I.O.T. posługują się śmiechem jako formą rytuału odpędzenia. Bo też i nie ma lepszej broni przeciw nadąsanym, pompatycznym okultystom. Pamiętajmy, że zabawne rytuały wcale nie muszą być mniej skuteczne od tych odprawianych na serio. Jak by nie patrzeć, magia to przecież zabawa.

Inaczej niż pozostałe systemy magiczne, które lubią odwoływać się do jakiejś mitycznej przeszłości (Atlantydy, Lemurii, Albionu itd.), magia chaosu swobodnie korzysta z fantastyki naukowej, fizyki kwantowej i czego tylko dusza zapagnie. Jej adepci wolą posługiwać się arbitralnymi systemami wierzeń, niż na siłę szukać jakichś związków z tradycjami przeszłości. Liczy się dla nich skuteczność, a nie „autentyczność” danego systemu. Dlatego też trudno mówić o magii chaosu jako o systemie. Już prędzej korzysta ona z dorobku innych systemów i w typowo postmodernistyczny sposób tworzy z nich kolaże.

Nie trzeba dodawać, że magia chaosu szybko zyskała „złą” reputację. Stało się tak z trzech przyczyn: po pierwsze, jej swawolne i arbitralne podejście zraziło tradycjonalistów; po drugie, chaos utożsamiano z anarchią i jej negatywnymi skojarzeniami; po trzecie, w pismach magów chaosu nie brakowało elementów bluźnierczych i niebezpiecznych, które odpychały jednostki szukające w magii dowartościowania swego ego. Bo chociaż w czasach raczkowania magii chaosu istniały rozmaite zakony satanistyczne, nie dbały o rozgłos w równej mierze, co grupy okultystyczne. Magia chaosu przyciągała więc zarówno tych, których pociągał jej „mroczny” wizerunek, jak i szukających w niej „satanistycznego przeciwnika”, niezbędnego dla rozwoju ich „bielszych niżli biel” fantazji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że magia chaosu od samego początku była postrzegana jako magia eksperymentalna. Wiązało się to nie tylko z nowatorskim podejściem do technik magicznych, ale też z kwestionowaniem wszelkich prawd, które klasyczni magowie

uznawali za oczywiste. Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiła się druga fala zainteresowania magią chaosu, a wraz z nią powstawały różne specjalistyczne pisma, takie jak „Chaos International”, w których magowie chaosu mogli dzielić się ze sobą swymi odkryciami z zakresu filozofii i praktyki. Wtedy to też miał miejsce największy wzrost zainteresowania okultyzmem, inspirowany nowymi, tanimi technologiami przekazywania informacji i coraz większym zróżnicowaniem tematycznym. Dzięki temu obecnie w każdej szanującej się księgarni ezoterycznej możemy napotkać rozmaite działy tematyczne, od astrologii po zen. Co prawda, magia chaosu nie osiągnęła jeszcze takiego rozgłosu, niemniej rozprzestrzenia się szybko dzięki internetowi i bogatej ofercie pism specjalistycznych. W subkulturze, której komercyjne zapędy prowadzą do specjalizacji tematycznej poszczególnych dziedzin wiedzy okultystycznej, magia chaosu idzie pod prąd, czerpiąc inspiracje ze wszystkiego i swobodnie posługując się różnymi kodami tajemnymi.

Rozwojowi magii chaosu towarzyszy szereg synchroniczności. I tak na przykład w 1987 roku Uniwersytet w Leeds gościł wystawę prezentującą potencjał naukowy chaosu. Rok później w Leeds odbyło się pierwsze „Symposium magii chaosu”, a mniej więcej w tym samym czasie miasto to stało się centrum działalności magów chaosu, z takimi grupami okultystycznymi jak wspomniani już I.O.T., Krąg Chaosu i Zakon Neuromancerów z Leeds.

Jakby za sprawą czarów w latach dziewięćdziesiątych „chaos” stał się modnym słowem. Fraktale przeniosły się z ekranów komputerowych na koszulki, plakaty i pocztówki. Teoria chaosu mówiąca o dynamice nie-liniowej święci obecnie triumfy w tak różnorodnych dziedzinach jak ekonomia i lingwistyka. Stała się także popularna za sprawą postaci Lana Malcolma z *Parku Jurajskiego* Stevena Spielberga. Podobnie jak rozwój komputerów osobistych przyczynił się do zmiany paradygmatu umożliwiającej pojawienie się teorii chaosu, tak też praktyczna aplikacja formuły chaosu doprowadziła do rozwoju przemysłu komputerowego – od stosowania fraktali, poprzez modelowanie trójwymiarowych pejzaży, po opartą na fraktalach formułę kompresji danych. Albowiem na bardzo podstawowym poziomie chaos zmienia sposób, w jaki postrzegamy świat.

## Logika fraktalna

Fraktale stały się motywem przewodnim nowej nauki, będąc zarówno wykładnią jej zasad, jak obrazem kultury masowej. Porywające piękno i złożoność takich struktur jak zbiór Mandelbrota stanowią pochodną zastosowania bardzo prostej reguły  $(x+x^2+c)$ . Sam termin „fraktal” oznacza jakąkolwiek strukturę samopodobną. Kiedy przyglądamy się fraktalom, dostrzegamy w nich coraz większą złożoność, która potęguje się z każdym powiększeniem obrazu. W zbiorze tym wszystko łączy się ze wszystkim. Te podobieństwa można zauważyć również w niektórych zjawiskach przyrody, takich jak góry, chmury i linie brzegowe. Pojawiają się one w kształtach częścieczek i galaktyk. Fraktal staje się szybko jedną z najpotężniejszych metafor pozwalających na wyjaśnienie i zrozumienie świata. Nawet o świadomości można powiedzieć, że ma naturę fraktalną. Z pewnością wiele naszych myśli powstaje w podobny sposób jak fraktale na ekranie komputera. Dobrym przykładem jest przebieg twórczego myślenia. Na samym początku mamy luźne pomysły, które rozwijają się, łączą ze sobą, spajają i tworzą nową ideę. To jak patrzymy decyduje w dużej mierze o tym, co widzimy. Tak więc jeśli dysponujemy szerokim spojrzeniem na świat, mamy znacznie większe szanse znalezienia podobnych idei w rozmaitych dyscyplinach niż wtedy, gdy zawężamy się do jednej specjalizacji. Ponadto, podobne idee pojawiają się w różnym czasie w różnych kulturach. Tym samym fraktal stanowi dwudziestowieczną ikonę idei wzajemnego powiązania wszystkiego ze wszystkim. Teoria chaosu jest sama w sobie multidyscyplinarna. Wykorzystuje się ją w różnych dziedzinach nauki, od badań nad epilepsją po studia nad fluktuacjami cen na giełdzie. Ta teoria dotyczy ukrytych podstaw naszego codziennego doświadczania świata.

Stulecia tradycyjnej edukacji sprawiły, że uznajemy za „naturalne”, iż zdarzenia mają jakieś linearne, logiczne sekwencje, a wszystko, co odbiega od tych sekwencji, jest w pewnej mierze poza naturalnym porządkiem rzeczy. Linearność występuje we wszystkim, od matematyki po popularną powieść, przez co nasza świadomość uważa ją za normę. Jest to sposób, w jaki myślimy o naszym doświadczaniu świata, choć niekoniecznie w ten sposób rzeczywiście

doświadczamy świata. Pod pewnym względem, teoria chaosu mówi o czymś oczywistym, że nawet jedno wydarzenie może drastycznie odmienić kolej rzeczy w całkiem nieprzewidywalny sposób. Zwykliśmy myśleć o sobie, że potrzeba dużo czasu, aby nas zmienić. Tymczasem teoria chaosu pokazuje, że chociaż wszystko wydaje się proste, za tą prostotą kryje się nieogarniona złożoność. Przyjrzyjmy się temu, jak kształtujemy naszą świadomość. Zwykliśmy mówić o normalnej świadomości, a to, co poza nią wykracza, nazywać „odmiennymi stanami świadomości”. Jednak nasza świadomość podlega ciągłym zmianom, nasz dialog wewnętrzny bombardują przebliski wspomnień, fantazji, reklam, dziwnych dźwięków i melodii. Kiedy uzmysłowimy sobie, że jest ona w kilku miejscach na raz, uznamy cały ten dyskurs o normalnej świadomości za fasadę. Świadomość nie jest czymś określonym, ale zmiennym i rozwijającym się w czasie.

Siła teorii chaosu polega na tym, że potrafi wyjaśnić szeroki zakres zjawisk. Wcześniejsze teorie wołały opisywać zjawiska, izolując je od siebie i poddając analizie. Nie trzeba długo się rozglądać, by dojrzeć skutki takiej postawy. I tak na przykład naukowcy badający nasze zmysły oddają się odrębnemu ich studiowaniu. Potrafimy w ten sposób powiedzieć coś na temat danego zmysłu, ale nie docieramy do istoty ich łącznego funkcjonowania. Bardzo często myli się mapę z terytorium, traktując modele naukowe ludzkiego doświadczenia tak jakby były tym doświadczeniem. Jedną z konkluzji teorii chaosu głosi, że żaden model nie jest dokładnym odzwierciedleniem tego, co opisuje, a jedynie jego przybliżonym opisem. W matematyce proces ten obrazuje „zasada nieoznaczoności” Heisenberga.

Szczególną wersję tej zasady, która stała się znakiem rozpoznawczym magów chaosu, stanowi słynne powiedzenie, przypisywane Hassanowi I Sabbahowi: „Nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone”. Jeśli „nic nie jest prawdziwe”, wszelkie pytania o dowód stają się bezzasadne, a odpowiedzialność za czyny spada na barki jednostek. Jeśli „nic nie jest prawdziwe”, wszystko staje się zabawą i grą w wiarę. Można wtedy wybierać przekonania i wierzenia, jednocześnie nie wartościując ich jako prawdy ostatecznej. Albowiem wiara w jakąś prawdę wymaga eliminacji lub ignorowania wszystkiego, co

jej przeczy. Wiara nie potrzebuje niczego do wsparcia, jej sednem jest eliminacja obcych poglądów. Magia chaosu docenia moc wiary i posługuje się nią jako narzędziem do celów magicznych. Dzięki temu, że za pomocą wiary można łatwo i szybko kształtować rzeczywistość, jest ona znakomitym instrumentem realizacji celów magicznych.

### **Modele magiczne**

Wraz ze zmianą paradygmatów myślenia zmienia się powszechny sposób konceptualizowania magii. Z historycznego punktu widzenia jeszcze do niedawna adepci magii posługiwali się jej modelem „duchowym”, traktującym zaświaty jako coś realnego i zamieszkiwanego przez panteon bezcielesnych istot: żywiołaków, demonów, aniołów, bogiń, bogów itp. Zadaniem maga było odziedziczenie lub rozwinięcie mapy tych zaświatów umożliwiającej poznanie ich ścieżek i mieszkańców. W tym celu adepci wiedzy tajemnej musieli stosować się do ścisłych reguł pozwalających na kontakt z owymi istotami i narzucanie im swojej woli. Tak więc księża odprowadzali modły, szamani karmili się świętymi grzybami, by spotkać swoich przodków, a demonolodzy wymuszali na duchach posłuszeństwo groźbami ze Starego Testamentu.

W XVIII wieku wraz z rozwojem nauki pojawiła się na Zachodzie idea „magnetyzmu zwierzęcego”, pierwsza manifestacja „energetycznego” modelu magii. Model ten kładzie nacisk na obecność „subtelnych energii”, którymi można manipulować przy pomocy rozmaitych technik. Potwierdzenie tej koncepcji dawał Byłwer Lytton i jego idea energii „Vril”, Elifas Levi ze „światłem astralnym”, rozmaite media z „ektoplazmami”, zwesternizowane, popularne wyobrażenia na temat takich wschodnich pojęć jak prana, czakry i kundalini, aż wreszcie Wilhelm Reich i jego teoria „energii orgonalnej”.

Następna faza zaczęła się wraz ze wzrostem popularności psychologii, głównie za sprawą psychoanalizy Freuda, Junga i reszty bractwa. Na tym etapie zaświaty stały się „światami wewnętrznymi”, demony schroniły się w „nieświadomości”, a ukryci mistrzowie okazali się być przejawami „wyższego umysłu”. Dla niektórych późniejszych zwolenników tego modelu karty tarota przestały pełnić funkcje

dywinacyjne, stanowiąc narzędzia ludzkiej transformacji, podobnie jak bogowie i boginie przestali być postrzegani jako „prawdziwe” istoty, stając się symbolami psychicznymi lub archetypami.

Obecnie, kiedy wkraczamy w świat kultury informatycznej, rozwija się paradygmat oparty na „cybernetycznym” modelu magii. Model ten powiada, że wbrew temu, co nam się wydaje, świat ma naturę stochastyczną. Magia to zestaw technik wzniesienia neurologicznej burzy mózgu, wywołującej mikroskopowe fluktuacje we wszechświecie, ostatecznie prowadzące do zmian makroskopowych – zgodnie z intencją maga. Wystarczy przyrzeć się fizyce chaosu, „efektowi motyla” i tym podobnym. Inną formą przejawiania się modelu cybernetycznego jest rozpowszechnione w new age’u przekonanie, że kryształy zachowują się jak chipy komputerowe. To jeden z wielu znaków wskazujących na to, że model cybernetyczny ma tendencję do zwracania się ku modelowi spirytystycznemu, a jeśli odrzuci się żargon matematyczny i dotrze do jego sedna, może się okazać, że oba modele wykazują się zaskakującym podobieństwem.

Oczywiście, każdy z wymienionych tu modeli posiada swój urok, zwolenników i przeciwników. A wiele ksiąg okultystycznych zawiera elementy modelu spirytystycznego, energetycznego i psychologicznego. Jeśli chciałoby się wytłumaczyć wszystkie te „dziwy” laikowi, zapewne model psychologiczny nadawałby się do tego najlepiej. W czasach współczesnych ludzie nawiązujący do modelu spirytystycznego wydają się myśleć tak, jakoby posiadali monopol na duchy! Natomiast w rozmowie z miłośnikiem fraktali lub maniakiem komputerowym nieodzowne jest odwoływanie się do paradygmatu „cyberpunkowego”. Dla naukowców możliwe do zaakceptowania jest tylko to, co da się wyjaśnić w sposób racjonalny. I tak też nauka przez długi czas nie była w stanie przyswoić sobie akupunktury, ponieważ tłumaczono ją modelem energetycznym, stanowiącym dla jej włodarzy rodzaj czarnej magii. Lecz potem nagle ktoś wpadł na pomysł, by wytłumaczyć funkcjonowanie akupunktury poprzez odwoływanie się do stymulacji endorfiny i obecnie niemal w każdym szpitalu można znaleźć zestaw igieł do akupunktury.

Chociaż większość magów opowiada się za jakimś wybranym modelem magicznym, z pragmatycznego punktu widzenia wygodne

jest wymienne ich stosowanie. Niektóre modele posiadają większą moc eksplanacyjną i lepiej nadają się do pewnych aspektów magii niż inne. Najstarszy z nich, model spirytystyczny nadaje się do tłumaczenia niemal wszystkich aspektów magii. Model psychologiczny, choć bardzo przydatny w traktowaniu magii jako rozwoju wewnętrznego, napotyka trudności w tłumaczeniu tego, jak to się dzieje, że szamani oddziałują na ludzi Zachodu, którzy (a) nie wierzą w magię, (b) nie widzą szamana patrzącego na nich z ukosa, (c) nie mają nic wspólnego z jego plemieniem. Jeśli posługujemy się tylko jednym modelem magicznym, wcześniej czy później świat pokaże nam coś, co nie będzie pasowało do naszych parametrów. Kiedy będziemy poświęcać więcej czasu na obronę niż na modyfikację naszych modeli, to znak, że najwyższy czas poddać się de-programowaniu.

